

Razem czy osobno?

Okruchy ekozoficzne

W naszej relacji z przyrodą ostatecznie uwidaczniają się trzy podstawowe pozycje, jakie możemy zajmować układając się ze światem. Pierwsza – wydaje się, że najbardziej powszechna – zakłada, iż jesteśmy niezależni i oddzieleni od kontekstu środowiskowego. W związku z tym możemy bezkarnie realizować nasze zamierzenia, nie interesując się specjalnie ich konsekwencjami dla przyrody. Ona bowiem jest na zewnątrz, stąd skutki, jakie ją dotykają, mają niewielki wpływ na nas. To podejście ustanawia prymat ludzkiego interesu i spycha przyrodę na margines.

Mimo że to podejście jest mocno anachroniczne i ostatecznie nieprzystosowawcze, ciągle obserwujemy jak silnie jest ono zakorzenione w społecznej świadomości, wpływając na podejmowane decyzje. Jeśli budujemy drogi i próbujemy zadbać o korzystne rozwiązania prośrodowiskowe, zwiększające jednocześnie koszty inwestycji, to widać, jaki wywołuje to opór u decydentów i sporej części społeczeństwa. Jeśli zasady związane z ochroną przyrody uniemożliwiają przeprowadzenie jakiejś inwestycji, obserwujemy często litanię pretensji, jakoby teraz już przyszło nam żyć w skansenie.



Dubaj. Fot. Ryszard Kulik

Drugie podejście zakłada równoważenie interesu człowieka i przyrody. Wyrazem tego ma być szukanie kompromisu, co oznacza, że zarówno człowiek, jak i przyroda coś zyskują i coś tracą. Droga jest zbudowana, choć kosztowała znacznie więcej; środowisko wprawdzie poniosło straty, ale zostały one maksymalnie ograniczone, a część z nich została skompensowana. Taki model relacji dla wielu jest najlepszym rozwiązaniem i wydaje się, że współczesne społeczeństwa stopniowo zmierzają w tym kierunku. Niektórzy uważają, że w ramach tego podejścia możliwa jest sytuacja optymalna, w której zarówno człowiek, jak i przyroda zyskują wszystko. Argumentuje się np., że dzięki inwestycji narciarskiej będzie można zarobione pieniądze przeznaczyć na bardziej skuteczną ochronę przyrody. Albo dzięki rozwojowi turystyki przyrodniczej miejsca cenne przyrodniczo będą lepiej chronione, bo stanowią one warunek rozwoju tej branży. Ta strategia *win win* ma coraz więcej zwolenników, posiada bowiem dużą moc uwodzenia wizją godzenia sprzecznych interesów. Ciekawe jest to, że spora część ruchu ekologicznego dała się uwieść tej obietnicy, wchodząc w główny nurt rozstrzygnięć cywilizacyjnych, zasłaniając wstydliwą hipokryzję zielonym listkiem. Bo trzeba to wyraźnie powiedzieć, że nie da się pogodzić, w wymiarze globalnym, obecnego modelu rozwoju z interesem przyrody. Jak bardzo jest to niewykonalne świadczą fakty, przede wszystkim w postaci postępującej utraty różnorodności biologicznej oraz rosnącego śladu ekologicznego społeczeństw. Unia Europejska wprost przyznaje się tutaj do porażki mimo wielu projektów i działań nastawionych na ochronę środowiska.

Trzecie podejście zakłada to, co ujawnia się z coraz większą oczywistością: nie da się pogodzić naszych cywilizacyjnych aspiracji z interesem przyrody. W tym znaczeniu ochrona środowiska jest przeciwko ludzkiej cywilizacji. Ten sposób myślenia został wyrażony np. w pytaniu, które Instytut Gallupa od kilkudziesięciu lat zadaje Amerykanom: „co jest ważniejsze: wzrost gospodarczy czy interes przyrody?”. Wielu ludzi intuicyjnie wyczuwa tę sprzeczność, stąd niemal powszechnym zjawiskiem jest postrzeganie zasad ochrony przyrody jako czynnika ograniczającego rozwój. Większość samorządów w Polsce tak właśnie postrzega program Natura 2000. I tak rzeczywiście jest! Środowisko ekologów może się dwoić i troić, przekonując, że dbając o przyrodę przyczyniamy

się do lepszego rozwoju regionu. Nikt w to jednak nie wierzy. Prawdopodobnie sami ekolodzy w to nie wierzą. Jeśli gdzieś są dowody na to, że dany region lepiej się rozwija, bo przyroda jest skutecznie chroniona, może to świadczyć o tym, że albo skala tego zjawiska jest niewielka, albo przyroda tak naprawdę w tym miejscu nie jest skutecznie chroniona. Jeśli Białowieża rozwija się nieźle turystycznie, to dzięki temu, że zjeżdżają tam w dużej ilości ludzie z całej Polski, Europy, a nawet świata. Te podróże z pewnością nie sprzyjają środowisku w wymiarze globalnym. Poza tym, czy tak duża ilość turystów jest obojętna dla Puszczy Białowieskiej? Śmiem wątpić.

Co nam zatem pozostaje?

Trzeba nam w końcu uznać to, co jest oczywiste: jesteśmy częścią przyrody; jesteśmy od niej zależni. Nasza relacja z przyrodą to nie jest układ równego z równym. Dlatego mamy odkryć na powrót swoje miejsce w tej zbawiennej zależności. A następnie uznać to, co może nas uratować: ochrona przyrody jest ochroną naszego człowieczeństwa i jakkolwiek jest przeciwko naszej cywilizacji, to nie jest przeciwko nam.

My nie tylko chronimy przyrodę przed nami samymi. Tak naprawdę chronimy siebie przed nami samymi. Oby się nam udało!

Ryszard Kulik